GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

26. KWIETNIA 1918.

NR. 95. — R. XXVI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i niemieckiej przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i niemieckiej przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.26	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.50
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23053), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit lub jego miejsce)	K	—30
„ układ tabelaryczny	„	—50
Nadesłane	„	1.50
Nekrologi	„	1.50
Komunikaty (po kronice)	„	2.—
Paski (2 i 3 stronica)	„	20.—
1/2 Paski poprzeczne	„	8.—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„	1.—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„	2.—

Dramatyczna przygrywka.

Pierwsze posiedzenie parlamentu, zapowiedziane na 30 b. m., rzuca naprzód cień, pokrywający sytuacyę wewnętrzno-polityczną wcale nie pocieszającym mrokiem. — Nacyonalizm niemiecki zaczął ofenzywę. Radykali niemieccy grożą Drowi Seidlerowi opozycyą, jeżeli nie uzyskają „gwarancyj", iż polityka wewnętrzna i zagraniczna nie ulegnie zmianie. Równocześnie dwie partye Izby panów: stronnictwo wiernokonstytucyjne i stronnictwo środka, domagają się zwołania Izby, aby sprowokować wielką dyskusyę polityczną. Tło obu zapowiedzi jest identyczne. Wiemy, czem mają być owe żądane przez Niemców „gwarancye". Związek czesko-południowo słowiański musiał onegdaj zapytać Dra Seidlera, czy jest prawdą, że posłowie niemieccy domagają się od rządu osobnym memoryałem uciskania narodów nie-niemieckich, zaś Dr Seidler przyznał, że znajduje się z Niemcami w rokowaniach, uspokajając zresztą, że o uciskaniu narodów nie-niemieckich mowy być nie może. Wiemy także, o co idzie niemieckiej większości Izby panów. Uchwaliła ona enuncyacyę, w której wypowiada się stanowczo za sojuszem z Rzeszą niemiecką, krytykuje politykę Dra Seidlera wobec Niemców, wreszcie domaga się, aby każdy akt polityczny był pokrywany przez odpowiedzialnego ministra...

Teraz dopiero okazuje się, jak niepospolitym, jak genialnym poprostu politykiem był hr. Czernin. Dzieła jego przechodzą poza grób polityczny, który skrył jego wielkość przedwcześnie, choć dla Austryi o wiele zapóźno. Radykalizm i feudalizm niemiecki idą ręka w rękę i podejmują dzisiaj jego fatalny wybryk przeciw Czechom i narodom nie-niemieckim wogóle. Te same czynniki rozdmuchują całą siłą płuc jego aferę z listem cesarskim, nie bacząc, że te iskry trzeba zostawić pod popiołem, aby nie wzniecić pożaru. Austryę ma objąć walka narodowościowa, i to w takiej chwili!

Podobno mówi się w kołach niemieckich o wieczystem ufundowaniu ustawowem sojuszu niemiecko-austryackiego. Byłby to ciąg dalszy prusyfikacyi Austryi, prusyfikacyi, która przestała być wprawdzie głośnem życzeniem Schoenererowców, wykrzykujących w parlamencie wiwaty na cześć Hohenzollernów, ale cichem marzeniem radykalizmu niemieckiego być nie przestała, u t fi gura docet. A prusyfikacyę moralną już dzisiaj możemy obserwować. Pisma wszechniemieckie nieraz w ciągu tej wojny posuwały się do atakowania krytym sztychem „miejsc najwyższych" Berlina za ich rzekomo zbyt ustępliwe i mało zaborcze stanowisko; w „Vorwaertsie" roiło się od cytatów tych ekstrawagancyj junkierstwa, które w zaślepieniu własną pychą narzucało swe rozkazy koronie i dyktowało je nieraz wśród ukrytych pogróżek. Niemcy z austryackiej Izby panów rozpoczęli teraz kampanię, która za „cel ataku" ma inicyatywę pokojową cesarza Karola, zdyskredytowaną przez niezręczność hr. Czernina. Usunięty minister otrzymuje pośmiertne votum zaufania, które równocześnie zwraca się przeciw „miejscom najwyższym" — mówiąc żargonem politycznym Berlina. Słownik parlamentarny z Franzensringu pomnaża się o dictum, które szepczą sobie pod wąsem junkrzy pomorscy: „Und der Koenig absolut, wenn er unseren Willen tut...". Nad Dunajem wieją zefirki z nad Sprewy, zacieśnia się węzeł serdeczny między reakcyą pruską a radykalizmem niemiecko-austryackim i takimże feudalizmem.

Nie wiemy, czy celem tej chaotycznej kampanii nie jest poprostu takie zamącenie stosunków wewnętrznych, któreby utorowało drogę reakcyi na sposób stuergkhowski. Gdyby tak było, to możnaby mówić o zaślepieniu, które przychodzi zwykle przed upadkiem — jak uczy niemieckie nawet przysłowie. Niebezpieczną grę rozpoczynaliby Niemcy tem posunięciem. Udowodniliby, że nietylko nie rozumieją ducha czasu, ale nawet nie oryentują się w elementarnych pojęciach polityki wewnętrznej Austryi. Zamiast zrozumieć, że hr. Czernin wszedł był na ścieżkę, którą dalej kroczyć nie wolno — idą dalej za tym złowrogim drogowskazem. Zamiast zerwać z politycznym szantażem, który hr. Czernin bezsilnie usiłował zastosować względem ludów słowiańskich — rozszerzają go na stosunki, a nawet na atrybucye polityki zagranicznej... Zamiast uspokajać i prowadzić politykę realną, podburzają i uprawiają hazardy o nieobliczalnych następstwach. Już dzisiaj mówi się o odroczeniu Izby posłów. Już dzisiaj krążą pogłoski, że Dr Seidler podał się do dymisyi. Już dzisiaj jest faktem dymisya prezydenta Izby panów, ks. Windischgraetza, z którym miałby ustąpić człowiek, posiadający zaufanie cesarza, tak jak hr. Czernin je posiadać przestał. Czyżby znów rozpoczynała się faza zamętu i czyżby zapomniano, że Austrya jest ostatniem z państw, które na zamęt mogą sobie pozwolić?

Rzeczy polskie.

Bez zaliczki.

Omawiając stanowisko Polaków względem bar. Buriana, zaznaczyliśmy, że Polacy muszą obecnie czekać faktów, nie angażując się w jednostronne petycye, ani obietnice w sprawie stosunku Austro-Węgier do kwestyi polskiej. Na ten temat znajdujemy obecnie w „N. Reformie" następujące uwagi:

Nasze oczekiwania w stosunku do bar. Buriana są skromne. Nigdzie i w niczem nie wychodzą one poza najściślej określony obręb realnych możliwości. Od jednego i to zasadniczego postulatu wobec niego odstąpić żadną jednak miarą nie możemy. A to, aby nam raz wreszcie ostatecznie powiedział, czy **Austrya chce, czy nie chce uznać sprawę polska za życiową sprawę przyszłości i bytu monarchii.** Bo jakkolwiek wydać się to może dziwnem, to jednak jest faktem niewątpliwym, że dotąd **niema ani jednego Polaka, któryby na to pytanie mógł odpowiedzieć w sposób jasny i stanowczy.** Po czterech latach wojny musimy stwierdzić, że dotąd ani pośrednio, ani bezpośrednio **nie udało się nikomu z Polaków stwierdzić**, czy istnieją w Austryi jakiekolwiek miarodajne czynniki, któreby obok apetytu na Polskę miały także silną wolę rozwiązania i sprawy polskiej wedle swoich zamiarów. O sile do tego potrzebnej nie mówimy, bo w polityce jest ona wypadkową przedewszystkiem konjunktury. Jeżeli ona sprzyja, można bardzo niewielką siłą dźwigać wielkie ciężary. Jeżeli zaś nie sprzyja, nawet Samson, którego zresztą w Austryi nie szukamy, nie dałby rady. Istotę rzeczy stanowi wola. Tę musimy wreszcie stwierdzić.

Okazanie tej woli, dostarczenie niezbitych dowodów, że Polska ma dla Austryi taką wagę, jaką mieć musi, jeżeli chce ona utrzymać się ze swoim głosem w sprawie polskiej, wreszcie złożenie świadectwa, że dla polityki austryackiej Polska nie jest tylko przedmiotem wymiany dziś za to, jutro za owo — **to najbliższe zadania br. Buriana w srawie polskiej.** Podejmie je i tak lub inaczej rozwiąże, jeżeli tymczasem **zmienił** już zapatrywanie, że sprawę polską należy i można załatwić bez Polaków. Jeżeli zaś wbrew oczekiwaniu trwa przy tem zapatrywaniu, to dyskusya cała jest **bezprzedmiotową. Polacy nikomu na słowo dzisiaj nie wierzą i w braku faktów niezbitych i niezawodnych nikomu już dalej ani ufać, ani poparcia zaliczkować nie będą.**

Notujemy te słowa dla przykładu, że cztery lata daremnych przemawiań nauczyły już prawdopodobnie wszystkich, iż tak dalej iść nie może. Dzisiaj żądają oświadczenia się strony drugiej i ci nawet, którzy do tej pory uważali — jakby się zdawało — oświadczenie się Polaków za dostateczną metodę postępowania.

„Jedyni przedstawiciele idei austryackiej".

We wczorajszym popołudniowym numerze naszego pisma powtórzyliśmy w streszczeniu głosy liberalno-żydowskiej prasy wiedeńskiej o tem, „co się działo w Krakowie", a w szczególności ociekający pianą i nieprzytomny z nadmiaru wściekłości artykuł „Mittagszeitung". Starozakonni dziennikarze wiedeńscy nie byli naturalnie w Krakowie: o tem, co się „działo" w naszem mieście, zatelegrafowano, zatelefonowano i doniesiono im widocznie wprost i bezpośrednio. Nie jest to pierwszy wypadek takiego tendencyjnego lub wprost oszczerczego informowania prasy obcej o nas. Już mniej więcej przed miesiącem, gdy gazety zagraniczne pewnego typu przepełnione były alarmującemi wiadomościami o rzekomych straszliwych rozruchach antiżydowskich w całej Galicyi, a jedno z pism krakowskich zauważyło smętnie, że wiadomości te zmyślają lub wyolbrzymiają dziennikarze **zagraniczni**, nie mający wyobrażenia o naszych stosunkach, okazało się, iż ci „zagraniczni" informatorzy siedzą poprostu we **Lwowie** w redakcyi tamtejszego organu żargonowego. Ta sama historya powtarza się i teraz. Lektura, ścinająca krew w żyłach, a opiewająca wypadki „godne wzoru rosyjskiego", spreparowana została na miejscu.

Żydów, mianujących siebie „jedynymi przedstawicielami idei austryackiej", opuściła tym razem całkowicie przytomność.

Gdy prasa krakowska miała zatkane usta, aby opowiedzieć objektywnie przebieg niespokojnych dni, jakie przeżyliśmy, gdy nadewszystko nie mogła ani jednem słowem wpłynąć uśmierzająco na masy proletaryackie, zdenerwowane brakiem chleba, gdy nawet odezwa księcia-biskupa krakowskiego, który nie mógł do tych mas zwrócić się z czem innem, jak ze słowami ukojenia, uległa konfiskacie cenzury, w tej samej chwili za pośrednictwem wiedeńskich organów insynuuje się nam „przemilczanie" i „zatajanie" wypadków! Pod pręgierzem oskarżeń starozakonnych stanęły, prócz prasy krakowskiej, wszystkie organy publiczne, poczynając od „radców namiestnictwa", a kończąc na policyi, która „spokojnie przypatrywała się" wzburzeniu tłumu. Ale **o nagłym zgonie Elżbiety Lampertówny i Genowefy Chrząszczówny** zachowano głębokie i celowe milczenie, albowiem ta odwrotna strona obrazu mogła była nawet w Wiedniu wywołać refleksye, niezupełnie zestrojone z tonem artykułów „Fremdenblattu" i „Mittagszeitung".

Kruchości rzeczowych podstaw całej tej najnowszej kampanii antipolskiej, nie ilustruje zresztą nic tak wymownie, jak owo charakterystyczne reklamowanie żydów jako „jedynych prawdziwych Austryaków" przy równoczesnych wycieczkach w dziedzinę polskiej „nieprawomyślności". Denuncyacye te, obliczone na zrobienie nastroju w Wiedniu, nie należały przecież zgoła do rzeczy i nie wiązały się w żaden sposób z tem, co się w Krakowie „działo". Jeśli jednak uważano za wskazane przyczepić do Polaków przy sposobności zarzut „szpiegostwa na rzecz Rosyi (!), to trzeba stwierdzić, że oskarżenie to jest o tyle wesołe, że pada ze strony plemienia, które, odkąd sięga pamięć historyi, odznaczało się zawsze niedoścignionemi wprost zdolnościami wywiadowczemi, ofiarowywanemi na całej przestrzeni Europy, bez żadnych przesądów, temu, co więcej dawał.

Zaciekle nienawistny sentyment antipolski podyktował wiedeńskiej „Mittagszeitung" zjadliwe i w mniemaniu jej zapewne druzgoczące powiedzenie, iż zacząwszy od Dziedzic na wschód zaczyna się „obszar obcy zachodnio-europejskiemu odczuwaniu". Można się obawiać, że przy chłodniejszym trochę namyśle sami autorowie tego określenia musieliby mocno skurczyć ów obszar, gdyby jako probierz „zachodnio-europejskiego odczuwania" chcieli zastosować wszędzie stosunek ludności tubylczej do żydowskiej. Zdaje się bowiem, że nie gdzieindziej, tylko właśnie w zachodniej Europie, płonęły w swoim czasie owe nieludzkie stosy, na których żydzi ginęli tysiącami i że nie zkąd inąd, tylko ztamtąd wypędzano ich gromadnie, niezbyt dawno nawet, bo z miast niemieckich jeszcze na początku XIX wieku. Zdaje się także, że przed paru zaledwie laty, już podczas obecnej wojny, na **najdalej wysuniętym zachodzie europejskim**, w Londynie w dzielnicy Whitechapel, oraz w mieście Leeds, zdarzyły się wypadki, przypominające mocno pogromy żydów „według rosyjskiego wzoru".

My, Polacy, uważaliśmy, uważamy i zawsze uważać będziemy tego rodzaju metody za nieludzkie i zresztą bezpłodne, jak to przekonać się można na przykładzie Rosyi, którą dziś, po tylu bestyalskich pogromach, rządzą pp. Bornstein, Joffe i Sobelson. Co zaś do położenia ludności żydowskiej „na wschód od Dziedzic", to, ile wiadomości nasze sięgają, nie dzieje się jej żadna zgoła krzywda, co więcej, dzieje się jej pod wielu i bardzo wielu względami dużo lepiej, niż nam, chrześcijańskim autochtonom tego kraju.

Kor.

Rozłam bolszewicki.

Ku końcowi zeszłego miesiąca nadeszły z Rosyi pierwsze wiadomości o nieporozumieniach powstałych pomiędzy dowódzcami ruchu bolszewickiego. Nieporozumienia te miały rzekomo powstać na tle brzeskiego „pokoju" i doprowadziły do rozłamu pomiędzy Leninem a Trockim. Ten rozłam pomiędzy ministrami bolszewickiego gabinetu stanie się zrozumiały dopiero wtedy, gdy bliżej przypatrzymy się politycznym przekonaniom niedawnych jeszcze kierowników rządu, bolszewickim zwanego.

Przedstawicielstwo bolszewickie, rezydujące w Petersburgu w Smolnym instytucie, przedstawiało się narodowościowo, jak na różnoplemienność rosyjską, bardzo jednolicie: Składało się bowiem z samych żydów-emigrantów, którym Kiereński, po wybuchu rewolucyi, zezwolił na wjazd do Rosyi. Nie można takiej jednolitości dopatrzeć się w politycznych przekonaniach osób, wchodzących w skład tego rządu.

Jak wiadomo, do gabinetu bolszwickiego, na czele którego stanął Lenin (Uljanow), wchodził między innymi i Trocki (Lejba Braunsztein). Jakie jest profession de foi Trockiego, o tem najlepiej nas poinformuje sam Lenin.

W sprawozdaniu swojem z IV-go zjazdu ros. socyalno-demokr. partyi robotniczej, który odbył się w 1906 r. (Patrz: Lenin. „Dokład ob objedinitielnom sjezdie ros. s.-d. rab. p.". Moskwa, 1906 r., str. 6). Lenin mówi, że wśród **mienszewików** rzucał się w oczy brak przedstawicieli tego kierunku, który wyraźnie zaznaczył się w gazecie „Naczało" i który w partyi mienszewickiej zwykło się było łączyć z imionami **Trockiego** i Parvusa. Prawda, bardzo być może, że „trockiści" i „parvu-

Powieść duńska o Polsce.

Emil Rasmussen: „Det polske Blod", Roman fra Slottene ved Dnjestr. Kopenhaga 1918.

Nie jestem dostatecznie obeznany z literaturą duńską, bym mógł śmiało odpowiedzieć na pytanie, czy poza znaną w Polsce, na ogół bardzo dyletancką książką Jerzego Brandesa „Polen" istnieją jeszcze inni autorzy, którzy starali się poznać życie narodu polskiego, by następnie rezultat swych studyów w wydaniu książkowem przedstawić swemu narodowi. Z rozmów z Duńczykami mogę tylko tyle wywnioskować, że mają oni na ogół bardzo nikłe wiadomości o Polsce i narodzie polskim.

Już z tej racyi należy się uznanie wymienionemu wyżej autorowi za jego powieść „De polske Blod" (Polska krew), w której, jak na cudzoziemca, w sposób dość trafny stara się charakteryzować w formie romansu życie, zwyczaje i obyczaje pewnej części społeczeństwa naszego, a mianowicie naszego zamożnego ziemiaństwa i arystokracyi w Galicyi wschodniej.

Emil Rasmussen rozpoczął karyerę literacką w 1899 r., wydawszy wówczas swe „Stestetiske Studier" (studya estetyczne), poczem zwrócił się do opisywania życia narodu włoskiego w szeregu powieści, w których dowiódł, że jest istotnie zdolnym obserwatorem. Pisze ponadto żywo, interesująco, umie przykuć czytelnika ekspresyą stylu, plastyką opowiadania, jaskrawością tematu. Życie zmysłowe odgrywa w jego powieściach wybitną i aż nazbyt wybitną rolę. W r. 1913 wydał romans p. t.: „Siostra Ingeborg, z lazaretu wolnej miłości", poruszająca tematy tak śliskie i wprost potworne, że nawet socyalistyczne radykalne władze duńskie uznały za konieczną konfiskatę tego romansu.

Te specyficzne rysy psychiczne autora trzeba znać, by módz należycie ocenić także jego najnowszą powieść „Det polske Blod". Nie można odmówić tu duńskiemu romansopisarzowi ani pewnej znajomości przedmiotu, o którym pisze, ani też przyjaznego ciepła, którem jego książka tchnie dla narodu polskiego.

Rasmussen musiał zwiedzić „zamki naddniestrzańskie, o których mówi tytuł jego powieści, musiał istotnie poznać się i spędzić pewien czas z naszymi „Podolakami", których poglądy na świat, zajęcia, pragnienia, pracę, ambicye i nawet głębsze tajniki duszy opisuje interesująco i nie bez trafności spostrzegawczej. Bohaterzy i bohaterki jego powieści — to istoty żywe, pełne werwy i prawdziwie polskiego temperamentu. Widzimy tu także rodzący się radykalizm ruski w stosunku do panów „obszarników" i do narodu polskiego, oraz dobrze zaobserwowaną ogromną różnicę w charakterze chłopa polskiego i ruskiego. W dodatku autor zapoznaje czytelnika dość dokładnie z przyrodą, z gospodarką rolną i różnemi gałęziami połączonego z nią przemysłu, a także z środowiskiem galicyjskiego przemysłu naftowego. Słowem daje wcale wyczerpujący i naogół wierny obraz naszego społeczeństwa w Galicyi wschodniej.

Właściwą bohaterką powi jest dziesięcioletnia Eugenia czyli Gika Orliczówna, na której moralnie śliczną postać patrzymy przez trzy lata jej młodocianego rozwoju, ta z wyglądu nieładna Gika, której bohaterską, kipiącą przedsiębiorczością duszę, „tak samo trudno okiełznać, jak trudno jest ujarzmić tęskniący do wolności naród polski". W pałacu hrabiostwa Stanisława i Iry Orliczów, panującym wysoko nad brzegiem Dniestru, życie płynie wartkiem tętnem; bardzo często pełno tam gości sąsiadów i oficerów z niedalekiego Lwowa. Często zagląda do Orliczów hr. Kazimierz Rawicz, w którym niegdyś młoda księżniczka kochała się, zanim ulegając presyi otoczenia wyszła za ubóstwiającego ją hr. Stanisława Orlicza. W tym właśnie momencie tkwi zawiązek tragedyi, gdyż hrabina, zakochana wciąż w starym sybarycie Rawiczu, schodzi z nim na bezdroża i w końcu popycha do samobójstwa małżonka, który wymierza sobie śmiertelny strzał w serce.

Czytelnik patrzy na tę tragedyę, rozwijającą się wpierw zwolna a następnie dojrzewającą z gwałtowną szybkością, z głębokiem przejęciem i współczuciem, poznając równocześnie przeróżne mniej lub więcej dekoracyjne polskie zwyczaje i obyczaje: łamanie się opłatkiem, zjada w gwarnem towarzystwie dwanaście tradycyjnych potraw w wieczór wigilijny, przygląda się pędzącemu od dworu do dworu kuligowi i walącemu z zapamiętałością mazurowi, bierze udział w polowaniu na rogacza, dziki albo wilki, poznaje pałace, dwory i chaty, szlachtę i chłopów, przyrodę i stosunki ludzkie.

Zamknąwszy książkę, odkłada się ją z uczuciem, że przeczytało się wyjątkową „polską powieść" obcego pióra, zwłaszcza gdy się ma w pamięci niemieckie elaboraty beletrystyczne, tchnące niską tendencyą, od osławionego Sacher-Masocha, aż do hakatystycznej powieści pisarskiej jędzy Katti Schirmmacher. Ostatnie ustępy romansu Rasmussena wskazywałyby, że nie jest to jeszcze pełna historya Giki Orliczówny, że autor będzie ją snuł jeszcze dalej.

Jan J. Kowalczyk.

siści“ znajdowali się pomiędzy mieńszewikami, mówiono mi nawet — powiada Lenin — że było ich 8. (Na zjeździe było obecnych delegatów: 62 od mieńszewików i 43 od bolszewików), lecz wskutek ogólnego zwrotu mieńszewików w kierunku Plecha nowa, parvusiści i trockiści dokonali także zwrotu na prawo“.

Oba główne odłamy rosyjskiej socyalnej demokracyi (mieńszewicy i bolszewicy) zarówno na IV-tym zjeździe, jak i na poprzednich, do porozumienia nie doszły. Chodziło o problem zbrojnego wystąpienia, którego zwolennikami byli zawsze bolszewicy wbrew pokojowemu usposobieniu mieńszewików.

Z przytoczonych wyżej słów Lenina wynika zatem, że Trocki stosunkowo niedawno jeszcze należał do grona redakcyi mieńszewickiej gazety: „Naczało“. Świadczy o tem również wydana przez Trockiego książka p. t. „Nasza rewolucja“, której druga połowa nosi tytuł: „Artykuły z gazety Naczało“. Ogłaszając te artykuły w oddzielnem wydaniu, Trocki tem samem stwierdza swoją przynależność do partyi mieńszewików.

Jeszcze więcej niż Trockim, zajmował się K. Radkiem (Sobelson). Karyerę polityczną K. Radek zaczął w galicyjskiej socyalnej demokracyi w Krakowie. Ale po otrzymaniu przydomka „Kradek“ zmuszony był do opuszczenia szeregów partyi i udał się do Berlina. Tam brał czynny udział w niemieckiej partyi soc.dem., gdzie sprawował nawet funkcye sekretarza robotniczego. Ale i tam spotkał go taki sam los, jak w Galicyi: został wydalony za szantaż i inne niemoralne czyny. Nakoniec, trzecia jego metamorfoza dokonała się w Petersburgu. Tutaj już go widzimy w gronie „rosyjskich“ bolszewików, noszących żydowskie nazwiska: Pełnił on obowiązki prywatnego sekretarza Lenina i był kierownikiem Petersburskiej agencyi telegraficznej, przy której pomocy urabiał opinię całego świata w kierunku przychylnym dla teroryzmu bolszewików.

Z przytoczonych wyżej szczegółów o politycznych metamorfozach dwóch wybitnych dygnitarzy rządu bolszewickiego wynika jasno, że w rządzie tym nie tylko nie było jedności, ale że składał się on z przedstawicieli wzajemnie zwalczających się stronnictw. Szeregi bolszewików powiększały się tylko na podstawie narodowościowej. Dość było być żydem, żeby ujść za bolszewika i otrzymać tekę komisarza ludowego. Cały szereg nieznanych osobistości z Galicyi i Królestwa kreowany był na przedstawicieli rosyjskiej republiki! Wielu z nich, zapewne, nigdy przedtem Rosyi nie widziało, ale to im nie przeszkadzało objąć władzy i wyznaczyć sobie sutych pensyj.

Nic więc dziwnego, że niedawni członkowie bolszewickiego rządu występują obecnie we wrogich sobie obozach. Brzeski „pokój“ rozchwiał idyllę. Trocki, po powrocie z Brześcia zrobił „zwrot na prawo“ i zajął się na Uralu razem z kadetami organizacyą armii przeciwko Niemcom, a Lenin uciekł do Moskwy i tam wygłasza mowy o potrzebie trwałego pokoju z Niemcami na podstawach porozumienia! Trzeci z tego towarzystwa, Radek-Sobelsohn, znikł na razie bez wieści, szykując się zapewne do czwartej z rzędu metamorfozy.

J. Wyrzykowski.

† Antoni Noga Mars.

Jak nam już doniósł telegram, zmarł onegdaj we Lwowie, po długiej, ciężkiej chorobie Dr Antoni Mars, profesor położnictwa i ginekologii na Uniwersytecie lwowskim i poseł na Sejm krajowy.

Ś. p. Antoni Mars, urodził się w Chrząstowie w Królestwie Polskiem w r. 1851. — Kształcił się w gimnazyach krakowskich, gdzie też ukończył studya lekarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1875 otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich. Celem dalszego kształcenia się, a w szczególności w położnictwie i chorobach kobiecych, udał się uniwersytet wiedeński, gdzie pracował na klinice prof. Brauna. — Z początkiem maja 1877 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie objął obowiązki sekundaryusza przy zakładzie położniczym. Po kilku latach przeniósł się do Krakowa. Jako docent Uniwersytetu prowadził kursa operacyjne położnicze dla uczniów, a po wystąpieniu z kliniki pracował naukowo w różnych zakładach uniwersyteckich aż wreszcie w r. 1889 stworzył własnym kosztem zakład dla ćwiczeń aseptycznych w operacyach położniczych i ginekologicznych, przyczem urządził pracownię chemiczno-bakteryologiczną, darowaną później Uniwersytetowi.

We wrześniu 1898 został dyrektorem kliniki, poświęcając jej swą niezwykłą wiedzę. Sława znakomitego ginekologa rozchodzi się w krótkim czasie w szerokich kołach naukowych, wśród których do ostatniej chwili uchodził za człowieka sumiennej pracy, zdobywając sobie wśród klienteli wielkie względy.

Prócz wielu prac naukowych, ogłoszonych drukiem, był przez kilkanaście lat czynnym jako członek redakcyi „Przeglądu Lekarskiego“ i „Roczników Towarzystwa ginekologicznego krakowskiego“. Dowodem niespożytej energii, była ostatnia praca ś. p. Marsa pt. „Uwagi dotyczące urządzenia nauki o położnictwie i ginekologii w uniwersyteckich wydziałach lekarskich“. Wiedzą swoją i znawstwem stosunków w kraju osiągnął mandat posła na Sejm, w którym przez długie lata stale referował sprawy sanitarne.

Ś. p. Dr Mars brał żywy udział w zjazdach lekarskich, Towarzystwach zawodowych i naukowych lekarskich. W r. 1908 był rektorem Uniwersytetu lwowskiego. — Cześć jego pamięci!

Od Wydawnictwa.

Z powodu wielkich utrudnień w ruchu pocztowym, prosimy o wcześniejsze nadsyłanie przedpłaty na miesiąc maj, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika. — Stosunki pocztowe pogorszyły się do tego stopnia, że przesyła czeku P. K. O. lub przekazu pieniężnego wymaga z reguły ośm do czternastu dni, zanim dojdzie do Administracyi. Koniecznem jest zatem, aby prenumeratorzy, chcący regularnie otrzymywać dziennik, wcześniej nadsyłali przedpłatę na miesiąc następny. Wydawnictwo „Głosu Narodu“ prosi przytem, aby o wysłaniu prenumeraty zawiadamiano Administracyę kartą korespondencyjną.

Ponieważ urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu pomimo wielu przypomnień i urgensów telegraficznych nie dostarczył nam w terminie blankietów czekowych, przeto abonenci, którzy nie posiadają czeków, zechcą przesyłać prenumeratę przekazami pieniężnemi wprost do Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Przy tej sposobności Wydawnictwo uprasza abonentów, którzy w wyjątkowych przypadkach wskutek pomyłki w adresie czy z jakiejkolwiek innej przyczyny otrzymują dwa egzemplarze dziennika, aby zechcieli bezzwłocznie donieść o tem Administracyi naszego pisma.

Wydawnictwo zawiadamia, że dzieło prof. Dra Skałkowskiego „Książę Józef“ zostało już rozsprzedane.

KRONIKA.

PIĄTEK
26
Marcelina

Wschód słońca o godz. 5·27 r.
Zachód „ „ 7·48 w.
Długość dnia godz. 14 m. 24.

Z miasta.

„KWESTYA“ OBIADU. Długotrwała wojna niesłychanie skomplikowała i najeżyła mnóstwem trudności nasze życie codzienne. Powstało z najpowszedniejszych rzeczy, o których nikt dawniej nie myślał, mnóstwo „kwestyj“, twardych do zgryzienia, jak orzech amerykański. Mamy „kwestyę“ chleba, mąki, mleka, kamaszków, koszul, wreszcie — obiadu. W normalnych czasach kto miał rodzinę, jadał obiad w domu, kawaler stołował się w restauracyi lub w tej, czy owej jadalni. Dziś trudno wielu rodzinom, z powodu różnych braków i „kwestyj“ aprowizacyjnych, gotować ten główny codzienny posiłek w domu. Miejskie kuchnie wojenne, zostające pod kierownictwem st. r. mag. Dr Sikorskiego i sekr. p. Czarnockiego, ratują więc w opłakanych żyjące warunkach rodziny urzędnicze i wiele osób, mieszkających samotnie. Jak słychać, kuchnie te jednak walczą z brakiem tłuszczów, kasz, mąki i t. p. Wojenny Zakład obrotu bydłem dostarcza im w niewielkiej ilości lichego mięsa. Frekwencya kuchen zwiększa się z każdym tygodniem — „kwestya“ obiadu bowiem i kolacyi dla coraz liczniejszych sfer staje się coraz bardziej piekącą. Magazyny kuchen wojennych potrzebują stałego, regularnego dowozu artykułów żywności. A podobno dowóz ten szwankuje od pewnego czasu. Poruszamy tę sprawę, aby dotyczące czynniki nie spuszczały jej z oka, bo energiczne kierownictwo kuchen, mimo usilnych starań, z próżnego nie naleje — a przecie w dzisiejszych tak trudnych warunkach nie może być mowy o zamknięciu choćby jednej z tych kuchen, tak nieodzownych dla tysięcy skromnie sytuowanej inteligencyi, urzędników i ich rodzin.

MIEJSKIE SANATORYUM. W połowie kwietnia b. r. otwarto pierwsze w kraju sanatoryum dla chorych na gruźlicę inwalidów wojennych. Sanatoryum to zbudowała gmina m. Krakowa przy miejskich zakładach sanitarnych (ul. Prądnicka l. 50) na gruntach dawnej kontumacyi, posiada ono 86 łóżek. Komisye wojskowe wybierają obecnie do tego sanatoryum odpowiednich chorych z pośród inwalidów wojennych. Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni, mieszkańcy m. Krakowa, narodowości polskiej.

Jest to pierwsze sanatoryum w Polsce, gdzie obok zwykłych metod leczenie gruźlicy, stosowana będzie praca fizyczna, jako czynnik leczniczy, na wzór podobnych zakładów w Anglii, Danii, Szwecyi i Norwegii. Cały teren zakładowy zamieniono na ogrody warzywne i owocowe. Lekarz sanatoryalny wyznaczać będzie ilość i jakość pracy, odpowiednią dla każdego chorego, t. j. udzielać będzie pracy, a odbywać się ona będzie pod kierunkiem osobnego inspektora ogrodnictwa. Obok znaczenia leczniczego pracy, system ten ma jeszcze znaczenie społeczne i ekonomiczne, chorzy nauczą się fachu, któremu później będą mogli się poświęcić, wreszcie praca podnosi chorych psychicznie.

„RYSZARD III“ SZEKSPIRA. Z teatru im. Słowackiego komunikują: Niezwykle trudne do inscenizacyi dzieło Szekspira, oprócz dłuższych przygotowań, wymagało poświęcenia jednego wieczoru dla odbycia pełnej próby, koniecznej przy wystawieniu sztuk tego rodzaju. Z tego też powodu teatr dzisiaj zamknięty, jutro zaś występuje scena im. Słowackiego z tem interesującem wznowieniem, przypominającem nam najświetniejsze czasy teatru krakowskiego jeszcze z okresu dawnego gmachu. Od lat bowiem przeszło 30 nie był u nas grany „Ryszard III“, zaliczający się do najcelniejszych dzieł arcymistrza.

Reżyserya p. J. Sosnowskiego zapewnia godny wyraz i ramy sceniczne, kreacya tytułowa, która była dawnem pragnieniem świetnego naszego artysty, p. Leonarda Bończy, budzi w jego wykonaniu niezwykle żywe zainteresowanie miłośników jego talentu. Obsadę ról głównych tworzą pp. Rotter, Łuszczkiewicz, Kamińska, Kosmowska, Majdrowiczówna, Zahorska, Sosnowski, Zelwerowicz, Szymborski, Jednowski, Żarski, Kosiński, Ryszkowski, Biesiadecki i in. „Ryszard III“ powtórzony będzie w niedzielę, wtorek, czwartek, sobotę przyszłego tygodnia.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj po raz trzeci „Orfeusz w piekle“ z pp. Miłowską i Millerem w partyach głównych. Jutro po południu „Małka Szwarcenkopff“ z p. Urbanowicz; wieczorem „Orfeusz w piekle“.

Z SALI KONCERTOWEJ. Franciszek Ondrziczek, słynny czeski skrzypek, który koncertować będzie u nas 8 maja o godz. 8 wieczorem w sali „Sokoła“, wraca właśnie z tournee w Czechach i Morawach, zwłaszcza w Pradze, Pilźnie, gdzie zbierał zasłużone laury. W koncertach tych brała wybitny udział towarzysząca artyście znana pianistka czeska, pani Gustawa Doubravska. Niebywały sukces osiągnęli też oboje w Wiedniu. Bilety do nabycia w księgarni F. Eberta.

WIECZÓR BAŚNI I ŚMIECHU. Żywe zainteresowanie obudził w kołach dzieci, oraz ich wychowawców zapowiedziany na dzień 30 kwietnia „Wieczór baśni i śmiechu“. W program wejdzie niedrukowana dotychczas nowela Zofii Rogoszówny p. t. „Konfitury panny Michaliny“, dalej pouczająca pogadanka przyrodnicza p. t. „Tajemnice głębin morza“, ilustr. 30 obr. świetlnymi, deklamacye patryotyczne w kostyumach stylowych art. dram.: Józefy Rogosz-Pieńkowskiej i Janusza Kozłowskiego, wesołe powiastki Z. Rogoszówny z życia dzieci i zwierząt — wreszcie indyjska bajka o „Małym czarny Sambo, jego czerwonej kurteczce i niebieskich majteczkach“. Wszystkie baśnie, powiastki i bajeczki ilustrowane są licznymi obrazami świetlnymi, projektowanymi przez artystki: Helenę Józewską, Stefanię Ordyńską i Zofię Lubańską-Stryjeńską. Wieczór, z którego część dochodu przeznaczona jest na K. B. K., zgromadzi niezawodnie tłumy dziatwy. Bilety w handlu p. Rudnickiego, Rynek, Linia A-B.

OBUWIE DLA ROBOTNIKÓW. Centralne Biuro przemysłów skórniczych, wchodzące w skład krajowej Centrali gosp. odb. Galicyi, komunikuje nam: Towarzystwo rozdziału skór w Wiedniu trudni się dostarczaniem obuwia robotnikom, pracującym w przemyśle wojennym. Ponieważ dotychczas robotnicy w Galicyi otrzymali niespełna 1% ogólnego kontygentu, przeto Centralne Biuro dla przemysłów skórniczych C. O. G. Kraków, Rynek 32/33, wzywa wszystkie zakłady, pracujące dla przemysłu wojennego, jakoteż wszystkie kopalnie nafty i węgla w Galicyi, by bezwłocznie zgłosiły pod adresem biura ilość zatrudnionych robotników, jakoteż dotychczasowy przydział obuwia, celem podjęcia odpowiednich kroków.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 28 b. m. w kościele akad. św. Anny w czasie sumy o godz. 11 śpiewać będzie p. Z. Temnicka „Modlitwę“ z op. Tanhausera, a chór męski, pod kierunkiem K. Garbusińskiego, wykona „Modlitwę do Boga“ B. W. Walewskiego.

KU CZCI Ś. P. KS. PROF. ST. PAWLICKIEGO — jak już donosiliśmy — urządza Tow. filozoficzne uroczyste posiedzenie w dn. 28 b. m. o godz. 11 przed południem w auli Uniwersytetu. Osoby, pragnące uzyskać zaproszenie na posiedzenie, mogą się zgłaszać do sekretarza Tow., Dra Kaz. Lubeckiego, ul. Sienna 5.

UTONIĘCIE RATUJĄCEGO DZIECKO. Onegdaj w Podgórzu koło Ludwinowa wpadł do Wisły 4-letni Edward Trzos. Dziecku pospieszyli na ratunek rybacy. Jeden z ratujących, 15-letni Alojzy Łagowski, który w ubraniu rzucił się w wodę, porwany na środek rzeki, zatonął. Po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy w szpitalu wojskowym w Podgórzu, odwieziono je do szpitala św. Łazarza; zwłok Łagowskiego dotąd nie odszukano.

ARESZTOWANIA NA DWORCU. Wczoraj aresztowały organa policyjne na dworcu towarowym magazyniera kolejowego, Stanisława Onderkę, podejrzanego o kradzieże kolejowe. W mieszkaniu Onderki znaleziono 60 metrów materyi jedwabnej, skóry na podeszwy, nowe żelazka do prasowania, kilka par kamaszków i inne rzeczy, skradzione w magazynach na tutejszym dworcu towarowym. — Wczoraj aresztowano również 15-letniego pomocnika w urzędzie pocztowym na dworcu, Zygmunta Zapałyło, który dopuszczał się kradzieży pakunków pocztowych, nadto 15-letniego ucznia T. W. za wykrawanie i kradzież skórzanych obić wyścielanych siedzeń w wagonach II klasy.

Z Polski i ze świata.

POMNIK KOŚCIUSZKI W OTWOCKU. Rada miejska w Otwocku przyjęła projekt pomnika Kościuszki w wykonaniu artysty-rzeźbiarza Stanisława Pawlaka. Pomnik stanie w alei Kościuszkowskiej w Otwocku. Znaczną część sumy kosztorysu zebrała komisya obchodu Kościuszkowskiego w Otwocku, resztę pokryje Rada miejska.

NAUKA NA ŚWIEŻEM POWIETRZU. Inspektor szkolny m. Warszawy wprowadza do życia szkolnego bardzo pożądaną nowość. Jest nią prowadzenie lekcyi na świeżem powietrzu przez systematyczne urządzanie raz w tygodniu w czasie wiosennym pieszych wycieczek szkolnych bliższych i dalszych. Wycieczki takie mają wejść do programu szkoły elementarnej jako pierwszorzędny czynnik wychowawczy. Akcya wycieczek oparta będzie na planowej organizacyi. A ma na celu nietylko ruch, ale i poznawanie okolicy. Przypuszczać należy, że inowacya ta w szkolnictwie warszawskiem znajdzie naśladownictwo w większych miastach naszych. Korzystna jest dla zdrowia dzieci, duszących się w izbach szkolnych, a nadto wprowadza bardzo ponętną dla młodzieży rozmaitość w nauczaniu i uczy ich kochać naturę i poznawać swój kraj.

EPIDEMIA STRAJKÓW. Od kilku dni w Warszawie trwa strajk roznosicieli dzienników. Publiczność odbiera sama pisma z administracyj.

Fala strajkowa ogarnęła również warszawskie pralnie bielizny. Prasowaczki, które niedawno otrzymały podwyższenie płac, domagają się dalszych podwyżek w rozmiarach od 100 do 400 procent. Przy uwzględnieniu tych żądań średni zarobek praczki wynosiłby 15 mk. dziennie, a więc o dużo więcej, niż nauczycielki, biuralistki i t. p. Tylko, zdaje się, — zauważa „Głos“ — że te wysokie zarobki będą złudzeniem, gdyż przy nader wygórowanych cenach, pobieranych za pranie bielizny, większość unikać będzie pralni i te będą musiały ulec zamknięciu z powodu braku pracy. Rojące zaś o olbrzymich zarobkach prasowaczki powiększą zastępy proletaryatu bez pracy.

KLUB KOBIECY W LUBLINIE. Z Lublina donoszą nam: Na zaproszenie grona pań zgromadziła sala Resursy w dniu 19 b. m. około 80 kobiet ze sfer inteligencyi naszego miasta, w celu omówienia projektu założenia w Lublinie klubu kobiecego. Po zagajeniu zebrania przez p. Zajączkowską, do prezydyum zostały zaproszone panie: Fabiszewska, Salkowska i Kulińska. Po dyskusyi, wywołanej referatem i projektem statutu, zgromadzone panie postanowiły jednogłośnie przystąpić do zorganizowania klubu. Obszerna ustawa przewiduje poza ożywieniem życia towarzyskiego, umysłowego, czytelnictwa i uprawianiem sportów, cele poważniejsze, jak zakładanie kooperatyw kobiecych, obronę praw kobiet, oraz podejmowanie wspólnych spraw społecznych.

KRWAWY BANDYTYZM. We wsi Makarówce gub. siedleckiej bandyci, dowiedziawszy się, że do zamieszkałego tam. I. Rozenzweiga przybyła córka, która przywiozła bogatą wyprawę ślubną, dostali się tam w nocy, poczem, wychodząc, zastawili drzwi i okna klocami i deskami, a dom podpalili. Rozbudzeni mieszkańcy nie mogli się wydostać z płonącego domu. Dopiero nadbiegli włościanie wyłamali drzwi i Rosenzweig z żoną wyszli razem z córką, której wesele miało się odbyć niezadługo. Ta jednak pobiegła z powrotem do mieszkania, gdzie pozostała druga siostra, chora na nogę. Obie siostry nie mogły się już wydostać i spaliły się żywcem.

KRYMINALISTYKA A WOJNA. Z Wiednia piszą nam pod datą 17 b. m.: W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w ministerstwie sprawiedliwości konferencya nad nowelami do ustawy karnej i procedury karnej. Tendencyą nowych kodyfikacyj ma być uwzględnienie stosunków, wywołanych przez wojnę. Nadmierny wzrost przestępności powoduje konieczność uproszczenia i skrócenia postępowania karnego, stąd tendencya do wprowadzenia procesu sumarycznego przed jednym sędzią, zamiast przed trybunałem. Z drugiej strony wywołana przez wojnę zmiana wartości pieniądza pociąga za sobą daleko idące zmiany w oznaczeniu kwoty pieniężnej, mającej rozstrzygać o kwalifikacyi przestępstwa jako zbrodni. W ankiecie biorą udział: z Czech prof. Miricka, z Galicyi prof. Makarewicz, z Bukowiny Isopescut-Grecul.

PONOWNE PODROŻENIE PAPIERU GAZETOWEGO. W gazetach niemieckich czytamy: Trudności w procederze gazetowym, trwające już od kilku lat, wzmagają się bezustannie. Ilość papieru, przekazywana nam co kwartał przez wojenny urząd gospodarczy w Berlinie, zmniejsza się coraz więcej. Po części stoją fabryki papieru tygodniami bezczynnie, ponieważ brak im węgla, po części nie mogą papieru wysyłać, ponieważ nie mają wagonów do dyspozycyi. W ten sposób nie rzadko się zdarza, że drukarnie nie wiedzą, czy następnego dnia będą mogły drukować lub nie. Do tego nastąpiło znowu znaczne podrożenie papieru, które także powtarza się od początku wojny prawie co kwartał. Od 1 kwietnia kosztuje wagon papieru gazetowego znowu około 500 marek więcej.

Te same stosunki, co w Niemczech, panują i u nas. Fabryki, wyrabiające tak zwany płaski papier, stanęły zupełnie i zapowiedziały swoim odbiorcom, że wówczas dopiero na nowo podejmą pracę, gdy im oni dostarczą węgla.

KRÓL PROCHU. Najwięcej demokratyczna republika na świecie, Stany Zjednoczone, ma bardzo wielu królów: są tam królowie nafty, miedzi, kolei, wieprzowiny. Są to ludzie, którzy dzięki swej przebiegłości, tak wielkie pieniądze zarobili, że odnośne gałęzie przemysłu całkiem wzięli w swe ręce, tak, że nikt z nimi nie może konkurować. Wszyscy ci królowie z łaski pieniędzy dostali niebezpiecznego współzawodnika w postaci „króla prochu“, który przez fabrykacyę prochu strzelniczego takich sum się dorobił, że nawet jeden z najbogatszych ludzi na świecie, król stali Carnegie, był zadziwiony, kiedy nowy król podpisał 40 milionów dolarów na francuską pożyczkę wojenną. Nowy król amerykański nazywa się Piotr Samuel du Pont, ma 44 lat. Przodkowie jego, wypędzeni z Francyi wskutek wielkiej rewolucyi, założyli w Ameryce fabrykę prochu w r. 1802, która się z czasem rozwinęła w przedsiębiorstwo, przynoszące przed wojną 6 milionów dolarów zysku. Wojna powiększyła te zyski. Zamiast 5300 robotników, zaczęło wkrótce pracować 10 tysięcy, 20 tysięcy, 60 tysięcy; w największym pośpiechu budowano nowe gmachy, między innymi także całe miasto baraków dla 20 tysięcy nowych robotników, wystawione w przeciągu ćwierć roku. Zyski przedsiębiorstwa wzrosły dziesięciokrotnie i przynoszą 60 milionów rocznie dochodu. Do właściciela należy 90 osobnych fabryk. Wywozi on codziennie na okrętach dla ententy amunicyi za 1 milion dolarów. Siła kancelaryjna otrzymuje dziennie 18 dolarów, zwykły robotnik cztery. W Europie swoją drogą też niektórzy pozbijali podobne sumy na wojnie, chociaż nie byli i nie są „królami prochu“.

CZICZERIN BĘDZIE PROTESTOWAŁ. Moskiewski komisarz dla spraw żydowskich zwrócił się do komisarza spraw zagranicznych, Cziczerina, z prośbą, aby założył natychmiast u odnośnych rządów protest przeciwko urządzonym w Galicyi i Besarabii pogromom żydowskim. Cziczerin przyobiecał ująć się za swymi pokrzywdzonymi ziomkami.

Zawiadomienia i komunikaty.

O WĘGIEL. Związek ekonomiczny urzędn. prof. i naucz. komunikuje: Zarząd Związku ekonomicznego urzęd., prof. i naucz. w Krakowie uprasza swoich członków, ażeby w najbliższych dniach, a najpóźniej do 10 maja b. r., zechcieli osobiście lub przez kogoś z członków rodziny zgłosić w kancelaryi Związku, czy węgiel, zwłaszcza na opał zimowy, zamierzają nabywać za pośrednictwem Związku, czy innego Stowarzyszenia spożywczego, czy też wogóle w innej drodze. Zwraca się uwagę, że w myśl obowiązujących rozporządzeń zaopatrywanie się podwójne w ten artykuł opałowy jest bezwarunkowo niedopuszczalne, że zatem członkowie Związku, pobierający węgiel za pośrednictwem Związku, nie będą go mogli otrzymać gdzieindziej i na odwrót, członkowie Związku pobierający węgiel w innych źródłach, nie będą go mogli otrzymać w Związku.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się w niedzielę 28 b. m. O godzinie 4 błogosławieństwo w kaplicy sodalicyjnej, następnie zebranie w lokalu sodalicyjnym, Rynek 44.

MIANOWANIE. P. namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi, Tadeusza Stępniowskiego, koncepistą dyrekcyi policyi w Krakowie.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł w dniu 21 b. m., w 43. roku życia, Józef Sobieszczański, dziennikarz, współpracownik redakcyi „Nowej Gazety“. Zmarły pracował kolejno w „Kraju“, „Kuryerze Niedzielnym“, „Kuryerze Porannym“, „Nowej Gazecie“, „Świecie“, w którym prowadził dział sportowy, oraz w krakowskich „Nowościach Ilustrowanych“, jako korespondent z Warszawy. Był zamiłowanym zwolennikiem sportów, oraz kollekcyonerem rycin i starożytności.

Łódź — „nasza“.

W „Nowym Kuryerze Łódzkim“ znajdujemy następujący obrazek:

Kąpią się w złocistych promieniach słońca faliste węże spacerowiczów na naszej Piotrkowskiej. Suną długim, zda się bez końca, ogonkiem, przybrane w kosztowne kostyumy przedstawicielki żydowskiej Łodzi, paskarzy i spekulantów — błyszczą złote garnitury zębów.

Tu i ówdzie biało-amarantowa czapeczka studencka na głowie kędzierzawej — o obliczu aroganckiego litwaka — to znów na główce emancypowanej żydóweczki.

Sunie ten sznur ludzi bez końca, szumią jedwabie, pobłyskują 500-markowe buciki i kamasze, filuternie sterczą na główkach kosztowne kapelusiki, igrają wszystkiemi barwami tęczy brylanty i inne drogie kamienie w uszach cór Synhedrjonu...

Tłum wesoły, beztroski, śmiejący się, flirtujący.

Ani jednej twarzy polskiej...

* * *

Gdzieś ty, polska Łodzi?

Ty w suterynach i na strychach, jakby wylękła przemocą biedy, się kryjesz!

Ty biegasz za interesami 12 godzin na dobę, by dom jako tako utrzymać — lub ślęczysz w kantorze nad książką handlową w banku żydowskim — i to jeszcze nie pewna, czy jutro nie zostaniesz na bruku. Ty polska Łodzi, walczysz o byt, odsuwana coraz silniej od swych spraw, swych interesów — i zda się, niedługo zostać możesz poza obrębem życia...

* * *

A tłum na Piotrkowskiej sunie — i sunie, Żydzi, żydzi, żydzi...

Cukiernie przepełnione — stosy ciastek — czekolada, kawa — — —

Żydzi. Plutokracya. — Zalew żydowski. Zapomnieli nawet o swych biednych „współwyznawcach“.

Szaleją spekulanci, paskarze, „wechsel-sztubacy“, handlarze...

Precz z drogi! My potęga! Łódź to nasza! Dus yst a idisze sztat — a idisze faterland! Nasze szkolnictwo, nasze sądownictwo, nasz magistrat, nasza prasa, nasza sztuka — wszystko nasze.

Kto protiw nam? Wer yst gejgen uns?

Nauka, literatura, sztuka.

GRZEGÓRZ DEMBSKI. „Bóg i Ojczyzna hasłem naszem“! Utwor teatralny na tle roku 1863. W 55-tą rocznicę. Nakł. autora. Jędrzejów, 1918.

Akcya tego epizodu dramatycznego rozgrywa się na polance leśnej wśród powstańców. Obok osób rzeczywistych, jak Traugutt, ks. Mackiewicz, powstańcy, chłopi, kobiety, występuje anioł, wnosząc żywioł fantastyczny i nadprzyrodzony w dyalogi, owiane gorącem uczuciem patryotycznem. Rzecz, pisana bez pretensyj literackich, przeznaczona jest niewątpliwie na sceny amatorskie, dla młodzieży i dla teatrów włościańskich.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 26 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 25 kwietnia:

Nad górną Devoli w Albanii odparliśmy w ostatnich dniach francuskie uderzenia.

Na południowym zachodzie nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 26 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 25 kwietnia:

Zachodni teren.

Na polu bitwy nad Lys nie udał się silny przeciwatak Francuzów wykonany na wzgórze Vieugelhoeck, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Miejscowe walki na północny zachód od Bethune koło Festubert i po obu stronach Scarpy. Na południe od Somme zaatakowaliśmy Anglików i Francuzów koło Villers Bretonneux i na południe stamtąd. Po zaciętej walce utorowała sobie nasza piechota drogę przez gniazda karabinów maszynowych nieprzyjacielskich. Piechotę po[illegible] przytem skutecznie wozy pancerne. [illegible]byliśmy miejscowość Hangard, o któr[illegible] wiele walczono. Na zachodnim brzegu Avre posunęliśmy naprzód nasze linie na wzgórzach na północny zachód od Castel. Przez cały dzień wykonywał nieprzyjaciel wojskami przygotowanemi na polu bitwy oraz pospiesznie sprowadzonymi posiłkami gwałtowne przeciwataki. Załamały się one krwawo, Zacięte walki toczyły się na zdobytym obszarze także i przez noc. W ręku naszem pozostało więcej, niż 2000 jeńców. Zdobyliśmy cztery działa i wiele karabinów maszynowych.

Z innych widowni wojennych nie ma nic nowego do zgłoszenia.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Urzędowo dnia 25 kwietnia wieczorem: Armia gener. Sixta von Armin stoi w walce o Kemel.

REKONESANS FLOTY AUSTRYACKIEJ.

Wiedeń. B. k. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Nasze lekkie siły zbrojne morskie w ostatnim czasie kilkakrotnie podjęły ataki w cieśninie Otrante, przyczem nie zauważyły ani ruchu parowców ani statków strażniczych. Przy rekonesansie, podjętym przez część naszej floty torpedowców w nocy z dnia 22 na 23 b. m. na obszarze przed Waloną spostrzeżono nieprzyjacielskie torpedowce i zaatakowano je. Po krótkiej walce artyleryjskiej, w czasie której zauważono dobry skutek, gdy przeważające siły nieprzyjacielskie, zaalarmowane z portu podjęły walkę, i ponieważ cel ataku został osiągnięty, to jest zaniepokojono ruch w cieśninie i zaalarmowano port w pobliżu którego walka toczyła się, walka została przerwaną. Jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec został ciężko uszkodzony i stanął nieruchomy, drugi kontrtorpedowiec nieprzyjacielski w czasie walki zawrócił do Walony. Nasze okręty nie poniosły ani strat w ludziach ani uszkodzeń.

BIULETYN ADMIRALICYI ANGIELSKIEJ

Londyn. B. kor. Admiralicya donosi: W dalszym ciągu przedsięwzięcia na morzu, wdrożonego przeciw wybrzeżom nieprzyjacielskim, nasi lotnicy dokonali wczoraj przedpołudniem rekonesansu i ataku bombami. Z powodu chmur trudno im było czynić spostrzeżenia, wobec czego opuścili się na wysokość 50 stóp. Gdy się rozwidniło, zobaczyli z oddalenia 20 jardów okręty zatopione na wybrzeżu w Zeebruegge i w Ostendzie, zamykające większą część portu. Rzucono szereg bomb na cele, położone na wybrzeżu.

O ataku na Zeebrügge.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi: Wedle opowiadania dwóch oficerów okrętu „Vindictive“, okręty angielskie, które wykonały atak na Zeebruegge, zbliżyły się do wybrzeża pod osłoną chmur gazowych. Chmury te rozciągały się od Zeebruegge do Ostendy. W ten sposób wprowadzono na pewien czas Niemców w błąd. Skoro Niemcy spostrzegli okręty angielskie, rozpoczęli kanonadę, która wkrótce przemieniła się w okropny, szybki ogień artyleryi. Z pomostów do lądowania, wiezionych na okręcie „Vindictive“ tylko dwa były możliwe do użycia. Oddział wysadzony na ląd poniósł nadzwyczajnie ciężkie straty od ognia granatów. Oddziałowi, który wylądował, udało się rzucić na kontrtorpedowiec mniej więcej 50 granatów ręcznych, które wywołały silne eksplozye. Drugi torpedowiec zdołał się zbliżyć. Wojska wysadzone na ląd wykonały atak na baterye lądowe, lecz o wyniku tego przedsięwzięcia nie ma wiadomości. Gdy oddział powrócił na pokład „Vindictive“ górny pokład okrętu przedstawiał straszny widok, ponieważ był zalany krwią. Wszędzie leżeli zabici i ranni. Kapitan mimo ognia kartaczy z najzimniejszą krwią wydawał rozkazy i wyprowadził okręt pod osłoną nowych kłębów gazu. Pod wiaduktem w Zeebruegge wysadzono w powietrze 2 tony materyału wybuchowego, aby uniemożliwić nadejście posiłków z wybrzeża.

LONDYN. B. k. Reuter. Ze sprawozda[illegible] [illegible]stników w ataku na Zeebrügge wynika [illegible] wjazd do kanału Zeebrügge zablokowa[illegible] [illegible] przez dwa zatopione krążowniki. [illegible] [illegible]dzno w powietrze. Jedną łódź torpedową niemiecką storpedowano, drugą przejechano, trzecią zatopiono. Wszystkie armaty i składy amunicyi na wybrzeżu zniszczono. Wiadukt między wybrzeżem a lądem zniszczono.

POSTĘPY NIEMIECKIE.

Londyn. B. kor. Reuter. „Evening Standard“ donosi: W dzisiejszych walkach Niemcy poczynili postępy w kierunku ku Amiens.

KONDOLENCYE CESARZA KAROLA.

Wiedeń. B. k. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Z okazyi śmierci rotmistrza bar. Richthofena wysłał cesarz telegram do cesarza niemieckiego, na który cesarz niemiecki odpowiedział, dziękując serdecznie za wyrazy współczucia.

MIĘDZY HAGĄ A BERLINEM.

Berlin. B. kor. „Lok. Anz.“ podaje, że niemiecki kierownik rokowań z Holandyą w sprawie nowej umowy gospodarczej odjechał do Berlina. Poseł holenderski w Berlinie znajduje się w drodze do Hagi. — W Hadze oczekują, że z końcem tygodnia rząd złoży w Izbie wyjaśnienia co do stanu tej sprawy.

PRZYŁĄCZENIE BESSARABII.

Bukareszt. B. kor. Dnia 22 kwietnia dotychczasowi ministrowie besarabscy złożyli swe urzędy. Besarabczycy Inkulet i Ciuchureanu złożyli tegoż dnia na ręce króla przepisaną konstytucyę przysięgę. W związku z tem wydał rząd rumuński zarządzenia, które mają ułatwić przejście z dotychczasowego stanu w Bessarabii w stan przewidziany aktem o przyłączeniu Besarabii do Rumunii.

ESTOŃCZYCY W ANGLII.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi, że deputacya z Estonii reprezentująca 70 procent wszystkiej ludności, przybyła do Anglii, aby domagać się uznania niezawisłości Estonii przez rząd angielski. Delegaci rozmawiali z Balfourem i odjechali następnie do Paryża i Rzymu.

„Manifestacya“ dwóch stronnictw.

Wiedeń. B. k. Dziś zjawili się u prezydenta ministrów dra Seidlera bar. Czedik ks. Fürstenberg, dr. Bärnreiter, dr. Władzimierz bar. Beck, hr. Nostitz i bar. Pletner, by na podstawie uchwały stronnictwa środka i stronnictwa konstytucyjnego Izby panów zwrócić się do szefa gabinetu z następującym zapytaniem:

„Dyskusya, która w ostatnich czasach wywiązała się z racyi ogłoszonego przez rząd francuski pisma prywatnego cesarza, ukończoną została manifestacyą cesarza w depeszach, ogłoszonych do cesarza Wilhelma dnia 12 i 14 kwietnia. Sprawa sama została pozbawioną wszelkich wątpliwości i ukończoną, prądy przeciwko przymierzu z państwem niemieckiem zostały więc pozbawione wszelkiej podstawy. To przymierze, które było zawarte jako rękojmia pokoju i w ciągu lat 40 jako takie chwalebnie się ostało, zostało wspólnie przelaną krwią ponownie umocnione i okazało się niewzruszalne.

Głębiej, aniżeli kiedykolwiek w potrzebie obecnych czasów uzasadnione, przymierze to daje rękojmię zarówno ostatecznego zwycięstwa, jak upragnionego pokoju i przyszłości, która ukoi rany wojną zadane. Monarchia niewzruszenie wiernie stoi u boku państwa niemieckiego i zawsze stać będzie. Chociaż przymierze to nie tylko przez długie lata pokoju, ale zwłaszcza w czasie, kiedy okazało się pożytecznem w czasie wojny kilkakrotnie ponownie zostało umocnione i pogłębione przez uroczyste oświadczenie, to przecież ujawniona w wymienionych depeszach obu cesarzy manifestacya solidarności interesów wiernego braterstwa broni i nierozerwalnej wspólności celów wojennych wycisnęła ponownie piętno na tem przymierzu. Liczymy na nietykalne słowa monarsze, że dla domu cesarskiego i monarchii dotychczasowa w najburzliwszych epokach historyi świata wszystkich czasów prowadzono polityka zagraniczna, pozostanie wytyczną.

Nie możemy jednakowoż milczeniem pominąć łączności między polityką zagraniczną i wewnętrzną. Utrzymanie w mocy dotychczasowego kursu polityki zagranicznej wymaga pod każdym względem poparcia ze strony unikającej wszelkich wzruszeń i silną ręką prowadzonej polityki wewnętrznej, czego Izba panów nie widzi, a co musi uważać, jako nieodzowną konieczność. Ubolewamy nad ustąpieniem hr. Czernina, który był silną i pewną podporą polityki przymierza i zyskał sobie wybitną zasługę, że w ramach tej polityki uwzględniał w pełnej mierze interesy sprzymierzeńca, równocześnie jednak świadomie i stale reprezentował interesy monarchii. Pochwaliliśmy jego politykę także z tego powodu, ponieważ on był oparciem dla wszystkich wiernych państwu i cesarzowi żywiołów w Austryi, oparciem, którego potrzebujemy wśród ciężkiej walki z naszymi nieprzyjaciółmi, ale także wobec zgubnych, nieprzyjaznych państwu machinacyi, jakie ośmielają się ujawnić wewnątrz państwa.

Izba panów zawsze uważała wierność dla cesarza i dynastyi z swą gwiazdę przewodnią. Stoimy przy cesarzu w radości, wśród cierpienia, zwłaszcza dziś w godzinie niebezpieczeństwa, które jednak wymaga jasnych celów i nie cierpi żadnych nieporozumień. Z zaniepokojeniem patryotycznem śledzimy dlatego wydarzenia, które mogą zakwestyonować konstytucyjną osłonę uświęconej, nienaruszalnej i nieodpowiedzialnej osoby cesarza, ponieważ wydarzenia to wykazują brak tego pokrycia i współdziałania, które każde oświadczenie polityczne i każdy akt polityczny cesarza, w jakiejkolwiek formie ono następuje, znaleźć powinno w osobie jego odpowiedzialnego ministra.

Nie możnaby było wogóle myśleć o wpływach, które starają się obok odpowiedzialnego rządu ujawnić, a w które ludność ze wzrastającą obawą wierzy, gdyby to odpowiedzialne pokrycie i współdziałanie faktycznie istniało. Poważna chwila wymaga spokojnego, ale swobodnego osądzenia sytuacyi. Dlatego zdecydowaliśmy się wypowiedzieć ostrzeżenie i zabrać głos w sprawie utrzymania konstytucyjnej osłony korony. Musimy jako pierwszy warunek zaufania do rządu domagać się oświadczenia, czy gotów jest uznać i czy też jest gotów w tym kierunku działać, że odpowiedzialność ministra nie ogranicza się na te akty rządowe, które wymagają kontrasygnowania, lecz że obejmuje także ogólną polityczną odpowiedzialność za wszystkie polityczne oświadczenia i czyny Korony.

Prezydent ministrów dał przedewszystkiem kilka wyjaśnień w tym kierunku, że o wpływaniu nieodpowiedzialnych czynników na Koronę nie może być mowy i dodał, że jako prezydent ministrów i jako wierny sługa swego pana obejmuje pełną odpowiedzialność za wszystkie polityczne czyny monarchy. Mniejsza o to, czy to dotyczy aktów, które są przez niego kontrasygnowane, czy też nie, czy też bezpośrednio, czy tylko pośrednio wchodzą w ramy jego działania, jeżeli chodzi o uświęconą osobę monarchy, minister ma objąć odpowiedzialność i z radością jest gotów to uczynić i w razie koniecznym wyciągnąć dla swojej osoby z tego polityczne konsekwencye.

Obecni u prezydenta ministrów panowie zauważyli na to, wyjaśniając, że poza pytaniem nie kryje się bynajmniej zamiar wywołania przesilenia rządowego, albo też chęć utrudniania i tak już bardzo ciężkiej sytuacyi politycznej. Zapytanie jest raczej tylko wynikiem zaniepokojenia, wywołanego wydarzeniami czasów ostatnich i ma wyłącznie na celu wyrazić życzenia stronnictw wiernych państwu i podtrzymujących państwo, wynikające z uczuć lojalnych i patryotycznych a to celem rozproszenia w drodze autorytatywnego oświadczenia rządu co do zakresu odpowiedzialności konstytucyjnej.

Oświadczenie Dra Seidlera.

Prezydent ministrów przyjął to oświadczenie do wiadomości i zauważył, że zdaniem jego także i monarcha w państwie rządzonem konstytucyjnie ma prawo wolności osobistej, a więc także swobodnego wyrażania zapatrywania, naturalnie jednakże nie tylko te akty rządowe, które ujawniają się formalnie jako takie, a więc zgodne z konstytucyą wymagają kontrasygnaty, ale także te wszystkie czynności monarchy, które mają charakter czysto polityczny, a więc należą do zakresu działalności rządzenia, podpadają w zakresie konstytucyjnej odpowiedzialności i wymagają tem samem koniecznej, zgodnej z konstytucyą osłony przez czynniki do tego powołane. Minister dodał jeszcze, że według jego przekonania zapatrywania przez niego wyłuszczone kryją się z intencyami monarchy.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj od rana obiegały najrozmaitsze pogłoski o dymisyi gabinetu Dra Seidlera, na tle uchwalonej przez 2 grupy Izby panów „manifestacyi“. Wymieniono już nawet następcę Dra Seidlera, którym miał być hr. Sylva Tarouca.

Sytuacya przedstawia się jednak odmiennie. Wprawdzie popołudniu odbyła się rada ministrów, z powodu czego odroczono konferencyę Dra Seidlera z prezydyum Koła polskiego. Gabinet jednak do dymisyi się nie podał i odbył jeszcze drugie posiedzenie o godz. 9 wieczorem, o którego przebiegu jeszcze niema wiadomości.

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem zjawiła się u Dra Seidlera delegacya 2 grup Izby panów (stronnictwa środka i stronnictwa konstytucyjneego) i wręczyła mu swą „manifestacyę“. Treść jej nie jest znana, a jak wynika z luk cenzuralnych w popołudniowych pismach wiedeńskich, manifestacya ta uległa konfiskacie.

Dr Seidler zapytany o sprawę dymisyi oświadczył, że gabinet nie widział powodu do wyciągnięcia konsekwencyi ze sytuacyi. Również dymisya ks. Windischgraetza prawdopodobnie nie będzie aprobowaną.

Błędnem byłoby jednak przypuszczać, że trudności zostały już usunięte. Nieprzychylne usposobienie Niemców wobec Dra Seidlera zaostrzyło się jeszcze. Dr Seidler — jak wiadomo — przyjął był do wiadomości postulaty stronnictw niemieckich, które przedłożono mu w formie ultimatum z terminem do soboty. Dr Seidler odpowiedział, że nie może na nie dać ostatecznej odpowiedzi bez porozumienia się z innemi stronnictwami Izby i nie widzi się zniewolonym do przestrzegania proponowanego terminu.

Żądania ultimatum niemieckiego streszczały się w następujących punktach: 1. utworzenie sądu w Trutnowie; 2) podział administracyjny starostw, urzędów pocztowych i władz górniczych w Czechach; 3) ograniczenia wolności prasy i wolności zgromadzeń; 4) wystąpienie przeciw agitacyi za deklaracyą czeską w duchu żądań prawnopaństwowych; 5) pociągnięcie do odpowiedzialności urzędników państw. i duchowieństwa za opowiadanie się w duchu powyższej deklaracyi czeskiej.

Ostatecznie w tygodniu bieżącym nie należy oczekiwać wyjaśnienia sytuacyi, nawet ze strony niemieckiej. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne oświadczyło się za zachowaniem dotychczasowej taktyki. Stronnictwa niemiecko-narodowe i zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne uchwaliły przytem rezolucyę, odpierającą z oburzeniem twierdzenia posłów czeskich, jakoby Niemcy austryaccy zmienili front i stanowisko.

PRAWICA IZBY PANÓW.

Wiedeń. B. kor. „Korrespondenz Austria“ ogłasza następujący komunikat:

Na wczorajszem posiedzeniu obecnych w Wiedniu członków grup prawicy w ciągu dyskusyi nad manifestacyą, zaproponowaną przez obie inne partye Izby panów, wyrażono jednomyślnie zdziwienie, że manifestacya tej treści wogóle mogła być w Izbie panów zaproponowaną.

ODROCZENIE UCHWAŁ.

Wiedeń. B. okr. „Deutsche Nachrichten“ donoszą: Wydział związku niemieckich stronnictw narodowych na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu omawiał położenie polityczne i stanowisko wobec rządu. — Uchwałę w tej sprawie oraz co do wniosków zgłoszonych uchwalono odroczyć aż do chwili zebrania się Izby.

CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNI.

Wiedeń. B. k. „Korrespondenz Austria“ donosi: „Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne na dziesiejszem wieczornem posiedzeniu, po omówieniu ostatnich wydarzeń politycznych i sytuacyi parlamentarnej wyraziło jednomyślnie zapatrywanie, że stronnictwo niema powodu do zmiany stanowiska nawet w obecnem położeniu i będzie dalej dążyć do sprowadzenia pokoju parlamentarnego, przez który byłoby możliwem szybkie załatwienie kwestyi żywnościowych i finasowych.

Z obrad komisyi wojskowej.

Odpowiedź min. Toggenburgera.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowej przed przystąpieniem do porządku dziennego minister spraw wewnętrznych Toggenburger oświadczył: Posłowie Stapiński i Haller na ostatniem posiedzeniu komisyi wojskowej wskazali na artykuł, który pojawił się w nrze 93 „Mittags-Zeitung“ pod tytułem: „Zemsta za Chełm“, w którym to artykule powtórzonem jest rzekome oświadczenie arcyks. Fryderyka, które miało brzmieć: Pod Dziedzicami rozpoczyna się kraj nieprzyjacielski. Obaj panowie zapytali przytem, czy rząd jest gotów dać im zadośćuczynienie za tę publikacyę. Pozwalam sobie w tej mierze oświadczyć wobec komisyi, że J. Ces. i Król. Wysokość marszałek polny arc. Fryderyk nigdy nie wypowiedział słów: „Pod Dziedzicami rozpoczyna się kraj nieprzyjacielski“. Muszę nadto powiedzieć, że dopuszczenie do ogłoszenia tego w prasie jest błędem, popełnionym przez władze cenzorskie, ponieważ według obowiązujących poleceń cenzuralnych powinno było być zupełnie wykluczonem przepuszczenie takiej notatki. Jeżeli mimo tego to się stało, to mogę tylko wyrazić moje ubolewanie z powodu tego przeoczenia. Sądzę, że już samo stwierdzenie to uczyni zadość trzeciemu punktowi zapytania posła Hallera, który domagał się od rządu odpowiedniego zadośćuczynienia dla narodu polskiego.

Przedłużenie służby w pospolitem ruszeniu.

Komisya obradowała następnie w dalszym ciągu nad rozporządzeniem cesarskiem w sprawie przedłużenia obowiązku służby w pospolitem ruszeniu.

Minister obrony krajowej Czap wobec wniosku „czeskiego Svasa“ przedłożonego na poprzedniem posiedzeniu komisyi wojskowej przez posła Kalinę, a domagającego się odmówienia zatwierdzenia rozporządzenia cesarskiego z dnia 1 maja 1915 r., oświadczył, że już kilkakrotnie miał sposobność przedstawić stanowisko rządu wobec takiej ewentualności, a obecnie jedynie może ponownie zaznaczyć, że wniosek jest dla rządu i zarządu wojskowego bezwarunkowo nie do przyjęcia. Co dotyczy oświadczenia czeskiego „Svasa“, minister otrzymał od prezydenta ministrów polecenie, aby odparł jak najstanowczej imieniem rządu wywody zawarte w tem oświadczeniu, ponieważ są one przeciwne austryackiej myśli państwowej„ a więc nie nadają się zupełnie do dyskusyi, zwłaszcza w części ostatniej.

W ciągu posiedzenia przemawiał poseł Haller.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. B. k. W sejmie węgierskim w ciągu dyskusyi budżetowej prezydent ministrów dr. Wekerle oświadczył, zabrawszy głos w sprawie przedłożenia, że w interesie gospodarki ogólnej jest koniecznem uniknąć stanu wyjątkowego. Odpowiadając na oświadczenie Polonyego oświadczył prezydent ministrów, że członkowie rządu i przywódcy stronnictwa pracy odbyli dwie poufne konferencye w sprawie kompromisu w kwestyi reformy wyborczej. Mowca jest zdania, że należy szukać kompromisu. W poufnych rokowaniach obie strony stanęły na stanowisku, że ich koncesye co do pierwotnego stanowiska są tylko na taki wypadek wiążące, jeżeli faktycznie przyjdzie do porozumienia. Przeciwieństwa nie są takie, aby przy dobrej woli nie mogły być usunięte.

O powodach dymisyi rządu oświadczył dr. Wekerle, że dyferencye polegały na tem, czy rząd może zrobić użytek z broni rządu: mniejszości i zaapelować do narodu. Nie chodziło więc o dyferencye co do samej reformy wyborczej. Obecnie każdy z członków gabinetu po wręczeniu dymisyi gabinetu może jasno zaznaczyć swe zapatrywanie.

Hr. Apponyi oświadczył, że zdaniem jego byłoby lepiej zamiast szukać kompromisu, który oznaczałby uszczuplenie prawa wyborczego zaapelować do kraju. Dlatego nie podziela mowca zapatrywania dra Wekerlego. Mowca i jego przyjaciele polityczni w kwestyi reformy wyborczej poczynili koncesye w granicach możliwości i dalej pójść nie mogą.

Hr. Tisza polemizował z wywodami Apponyego i oświadczył, że według jego zapatrywania porozumienie jest możliwem i porozumienia takiego wymaga ogólne położenie.

Nieudała misya hr. Szterenyego.

Budapeszt. B. k. Misya desygnowanego prezydenta ministrów Józefa Szterenyego, co do której wczoraj wieczorem zdawało się, że [illegible] pewne postępy, wedle dzisiejszych dzienników wieczornych może być uważaną za nieudałą. Szterenyi wystąpił, jak wiadomo, z projektem aby parlamentarne załatwienie przedłożenia o reformie wyborczej odłożyć do jesieni. Partya Karolyego i partya socyalistyczna zgodziły się na te pod warunkiem, że jeżeli przyjęcie niezmienionego projektu o reformie wyborczej w jesieni nie miałoby być zapewnionem, natenczas daną będzie w najkategoryczniejszy sposób obietnica rozwiązania Izby i zarządzenia nowych powszechnych wyborów. W międzyczasie także i w łonie stronnictwa rządowego pojawiły się prądy przeciwne, które nie uważają za wskazane by odroczyć załatwienia przedłożenia o reformie wyborczej. Skutkiem tego dziś popołudniu szereg osobistości, które miały wejść w skład nowego gabinetu odmówiło przyjęcia zaofiarowanych im tek. Także hr. Stefan Tisza oświadczył popołudniu, że stronnictwo jego nie może zgodzić się na odroczenie załatwienia reformy wyborczej do jesieni, lecz domaga się natychmiastowego rozpoczęcia rokowań, celem doprowadzenia do kompromisu. Wobec tych okoliczności Szterenyi prawdopodobnie złoży misyę utworzenia gabinetu. Obraz sytuacyi uzupełnia mowa, wygłoszona dziś przez prezydenta ministrów Wekerlego, który w Izbie z wielką serdecznością przemawiał za możliwością porozumienia, dodając, że przy dobrej woli dyferencye będą mogły być usunięte i że po dymisyi ci członkowie obecnego gabinetu, którzy skłaniają się ku porozumieniu będą mogli swojeo sobiste przekonanie bez przeszkody ujawnić. Mowa ta znów wysunęła na pierwszy plan myśl kompromisu z partyą pracy tak, że jest pewne prawdopodobieństwo, że na tej podstawie mogłoby przyjść do utworzenia gabinetu.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Zygmunt hr. Krasicki z Bartnowa; Janowie Dryszkiewiczowie z Izdebnika; Dr Adam Kaden z Rabki; Stanisław Burliga ze Lwowa; Janusz Sękowski z Woysławia; Dr. Stanisław Szurlej z Zakopanego; Honorata Pawłowska z Pilzna; Julian Zakrzeński z Plechowa; Alfred Towarnicki ze Lwowa; inż. Tomasz Ruśkiewicz z Kielc; Felicya Gaszyńska z Kolos; Eugeniusz Brzękowski z Wiśnicza Nowego; Tadeusz Groczyński z Gorajowic; Mikołajowie Jankowscy z Okocimia.

NADESŁANE.

†

Dr. ANTONI Noga MARS

Prof. Uniw., b. Rektor i Dziekan, Poseł na Sejm krajowy, Radca Dworu etc.,

przeżywszy lat 66, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 kwietnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się we czwartek b. m. o godzinie 11-tej przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 23 na dworzec kolejowy we Lwowie, a złożenie zwłok do grobowca rodzinnego odbędzie się w Limanowej.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W piątek 26 kwietnia b. r.

TEATR ZAMKNIĘTY

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Sobota: „Ryszard III.“
Niedziela pop.: „Carewicz“, wiecz.: „Ryszard III.“
Poniedziałek: „Pan Jowialski“.
Wtorek: „Ryszard III.“
Środa: „Lato“.

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

W piątek 26 kwietnia b. r.

ORFEUSZ w PIEKLE

opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.
Sobota popoł.: „Małka Schwarzenkopf“, wiecz.: „Orfeusz w piekle“.
Niedziela popoł.: „Flirt“, wiecz.: „Śluby Dębnickie“.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA

UL. LISTOPADA 16.

Od piątku 19 do czwartku 25 kwietnia

HISTORYA BRZYDKIEGO MŁODZIEŃCA
dramat w 3 aktach.

KUZYNKA Z AMERYKI
komedya w 3 aktach.

KINO ZACHĘTA

RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Gunnar Tolnaess
w 8-aktowem arcydziele „Nordisk“

WSPOMNIENIA PIERWSZEJ MIŁOŚCI

Ponadto inne obrazy.

PROMIEŃ Podwale 6.

Senzacyjny dramat kaukaski w 5 aktach

Czerwony Szymon

prolongowany [illegible] „Uciesze“.

Ponadto inne obrazy.

KINO-WANDA

UL. ŚW. GERTRUDY NR. 5.

Od 22 do 28 kwietnia b. r.

NIEWIDZIALNE POTĘGI
dramat.

MOKRA PRZYGODA
komedya.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow.

Od 26 do 29 kwietnia b. r.

SPADKOBIERCA ORDYNACYI
dramat w 4 aktach.

Ukarany uwodziciel kobiet
komedya w 3 częściach.

Zdjęcie z natury. — Tygodnik wojenny.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 23 do 25 kwietnia b. r.

O KOBIETĘ
dramat w 3 aktach z prologiem.

Król bluzek damskich
wesoła komedya w 3 aktach.

KINOTEATR SZTUKA

HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od piątku 26 do poniedziałku 29 kwietnia

Róża Dzianduru
wschodni dramat w 4 aktach z życia władców indyjskich.

Ponadto wyborna komedya **Mały błąd urody.**

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
GOLIAN Z. Ks.:
NA MAJ I NA ZAWSZE
W oprawie K 5·50. 950

Szukam
pomieszkania
składającego się z 3 lub 4 pokoi kuchni, łazienki, światłem elektrycznem i możliwie kuchenką gazową. 989
Oferty z podaniem ceny wnosić pod „skrytka pocztowa 96“.

Poszukuje się
na małe probostwo **osoby skromnej**, w wieku średnim, która się zna na kuchni, gospodarstwie domowem i pracy ogrodowej. Świadectwa z fotografią należy nadesłać do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Osoba“. 1007

Swędzenie, liszaje, świerzb
usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona „Skaboformowa maść brunatna“. Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11.

Baczność na markę „Skabaform“.

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem“, Rynek główny A-B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem“ Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością“ G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3 Maja. 786

Krój i szycie.
Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecinnych **w szkole kroju i szycia „Józefina“ ul. Długa 11.**
Kurs zacznie się 1 maja 1918. 1030
Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach
z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju
poleca firma 704
H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.
Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Gospodyni
lat 30, znająca dobrze kuchnię i gospodarstwo, z dobremi świadectwami, przyjmie posadę w domu samodzielnym tylko w Galicyi za skromnem wynagrodzeniem. Była 12 lat na plebani. Wiadomość: Kęty, dom P. Zaręby, dla Antoniny Wajs. 1056

Włodzimierz nad Kłaźmą. Stanisławostwo Ryngowie. Rodzina nasza i Stasia zdrowa. Mamy wszyscy posady. Czy państwo Wiktorowie są razem z Wami? List Stasi dostaliśmy. Tęsknimy bardzo, odpiszcie.
1058 **Gosłomscy.**

RZĄDCA
Polak, w sile wieku, wolny od wojska, mający szkołę rolniczą, z 30-letnią zawodową praktyką, wytrawny organizator i energiczny administrator, przyjmie posadę od 15 maja lub później, najchętniej we wschodniej Galicyi. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Ostrowcu p. Gwoździec. 1054

Oddział Miechowski Związku Ziemian w Królestwie Polskiem poszukuje od 1-go lipca 1918 r.
sekretarza
Pożądane wiadomości rolnicze i buchalteryjne. Zgłoszenia piśmienne: Kleszczyński Kocmyrzów, Galicya. 1051

W dobrach Skrzeszowice Królestwo Polskie
wakuje posada 1052
rządcy rolnego.
Zgłoszenia piśmienne: Kleszczyński Kocmyrzów, Galicya.

KURSA PRAWNICZE „Ius“ w Krakowie Garbarska 6 **„Ius“**
wypróbowany system przygotowania pisemnego do wszystkich egzaminów prawniczych. 761

Zarząd 6-mio klasowego Gimnazyum realnego w Miechowie
(ziemia Kielecka)
poszukuje od nowego 1918/19 roku szkolnego
wykwalifikowanego profesora
języka i literatury polskiej.
Wynagrodzenie roczne 9.000 koron. — Zwracać się proszę do Dyrekcyi Gimnazyum. 971

Poszukuje się do wynajęcia na lato na wsi
dworu względnie mieszkania
kompletnie urządzonego, z utrzymaniem lub bez, w okolicy zdrowej, niedaleko kolei i miasteczka z apteką, w zachodniej Galicyi. Aprowizacya musi być zapewnioną.
Pisemne zgłoszenia z podaniem bliższych warunków adresować do Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Lato Nr. 506“. 845

„HERBATON“
przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać dwie łyżeczki do szklanki gotowanej wody, zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem.
Cena za 1 litr z rumem K 3·60, bez rumu K 2·80. 827
Flaszki proszę przynieść z sobą.
Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów z powodu braku mniejszych beczek. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę.
Kazimierz Ludwiński
Fabryka cukierków i herbatonu
Kraków, Bracka 5 sklep — filia Karmelicka 18.

Potrzebny
lokal w śródmieściu
składający się z 4—8 pokoi.
Zgłoszenia: ulica Wolska l. 7, Skład fortepianów. 1041

Na lato (lipiec i sierpień)
poszukuję pomieszczenia
(słoneczne mieszkanie wraz z całem utrzymaniem) **w pobliżu Krakowa** (kąpiele i t. p. pożądane).
Zgłoszenia pod „I. D. 1918“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 980

ŁUBIN NIEBIESKI,
SERADELĘ 886
do uprawy na zielone nawozy, dostarcza póki zapas starczy
BANK ROLNICZY
c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Poszukuje się na wsi
we dworze, leśniczówce itp. na miesiące letnie mieszkania (2 pokoje) wraz z całem utrzymaniem dla trojga dorosłych osób. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Radca“ przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 1057

Dwie panienki
znajdą
stałe zajęcie w Ekspedycyi „Głosu Narodu“. 986
Wiadomość ul. św. Tomasza 35, II. p.

NA MAJ!
NAJLEPSZY
WYKŁAD GODZINEK o Najśw. Maryi Pannie
na 31 dni maja wysyła Księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie franko po otrzymaniu koron 6. 890

KONKURS. 1050

Gmina miasta Rzeszowa poszukuje fachowego kierownika cegielni maszynowej, która w najbliższym czasie ma być zrekonstruowaną i uruchomioną.

Dowody kwalifikacyjne: świadectwa pracy i inne, metrykę urodzin, poświadczenie wykazujące uczynienie zadość powinności wojskowej itp. dokumenty mają być dołączone do podania z krótkim opisem co do przebiegu życia.

Warunki co do żądanego wynagrodzenia mają być szczegółowo wymienione. Termin wnoszenia podań oznacza się do 15 maja b. r.

Gmina miasta Rzeszowa zastrzega sobie, że posada ma być objętą jak najprędzej dla przeprowadzenia zamierzonej odbudowy, ułożenie szczegółowych warunków i spisanie umowy.

KURSA PRAWNICZE „LEGES“

przygotowują sumiennie i szybko do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych.

Uczą wybitne siły fachowe, których długoletnie doświadczenie i dotychczasowe wyniki pracy dają najlepszą rękojmię pomyślnego wyniku. Kursa te mają na celu przyjście z pomocą w nauce prawnikom i absolwentom szkół średnich, którzy z powodu długotrwałej wojny ponieśli stratę w swoich studyach uniwersyteckich, w pierwszym rzędzie zaś utworzone zostały dla wojskowych, którzy urlopowani do egzaminów, nie są w stanie po długiej służbie polowej przerobić o własnych siłach tak wielkiego materyału. Kursa prawnicze „Leges“ przygotowują w obrębie uzyskanych urlopów, udzielają wszelkiej porady fachowej i załatwiają też chętnie wszelkie formalności, związane z egzaminami.
Pożyczają własne skrypta, książki i podręczniki.
Adres: KURSA PRAWNICZE „LEGES“, Karmelicka 46.
(Od godziny 11—12 i od 2—4). 849

---

866 **KORK**[...]
używane w dobrym [...] nie kupuje po najw[...] cenach fabryka „Iskr[...] Kraków, Łobzowska [...]

Kupię pianino [...] **krótki fortepia**[...]
Łaskawe zgłoszenia [...]śkiewicz Żywiec, dw[...] 1003

Poszukuje s[...]
rysownika
z działu budowlane[...] z praktyką i ukończ[...] szkołą przemysłową. Z[...]szenia do Dyrekcyi [...]jowych Kopalń Węgla [...]ków, ulica Szewsk[...] III. p. (Bank Przemysło[...])

Zarząd folwark[...]
obejmie natychmiast [...]nom z wyższą szkołą agr[...] emeryt, zdrów, w sile [...]czujący. Zgłoszenia [...] Wna Anna Wagner Lw[...] Lelewela 8. 1[...]

Kupię chętnie mło[...]**szczenię legawe**[...] kilkutygodniowe. Ks. [...]toni Białowąs w Rokie[...]cy p. Kosienice koło P[...]myśla. 1[...]

Do sklepu zegarmistr[...] jubilerskiego poszukuje [...] **starszego pomoc**[...]**ka zegarmistrza**, ty[...] pierwszorzędną, sam[...] dzielną siłę i **panny** [...] **ekspedycyi** z ładn[...] pismem. Zgłoszenia lis[...]wne z podaniem warunk[...] pod „C. D.“ przyjmuje [...]ma Hopcasa i Salomonow[...] Szczepańska 9. 1[...]

Szukam pokoj[...]
do wynajęcia
na czas dłuższy, z ele[...]trycznem oświetleniem, [...] umeblowanego. Łask[...] zgłoszenia do Adm. „Gło[...] Narodu“ dla H. B. 1[...]

Dwóch silniejszyc[...] **chłopaków**
z lepszego domu przyjm[...] zaraz do praktyki Ł. Krz[...]sztoforski, Dom handlow[...] Dziedzice, Śląsk. 10[...]

Pomocnika[...]
nakładaczkę, ucznia [...] praktyki oraz odbi[...]raczkę przyjmie Dru[...]karnia Nakładow[...] Kraków, Kopernika [...] 921

Poszukuję p. Salawy Micha[...]
w ważnej sprawie. Pros[...] zgłosić się między 9—[...] rano ul. Kazimierza Wie[...]kiego 34, I. p. **Walery Szybist.** 9[...]

Księgarnia Polsk[...]
w Krakowie, Sławkowsk[...] l. 3, dostarcza wszelkic[...] gdziekolwiek wydanych [...] książek, map, nut, czaso[...] pism i żurnali z możliw[...] szybkością. 97[...]

GALICYJSKI AKCYJNY BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4½% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 koron dziennie **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 808

BANK ZIEMSKI DLA GALICYI, SLĄSKA I BUKOWINY TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAPROSZENIE.

Podpisany Prezes Rady zawiadowczej Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, Towarzystwa akcyjnego, zaprasza niniejszem wszystkich akcyonaryuszów uprawnionych do głosowania na

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 25 maja 1918 o godz. 4 popoł. we własnym lokalu w Łańcucie.

Zgromadzenie to zostaje zwołanem po myśli § 40 statutu na żądanie akcyonaryuszy, którzy posiadają więcej niż $^{1}/_{10}$ część wypuszczonych akcyi.

Przedmiotem obrad będzie:

I) Podwyższenie kapitału akcyjnego do dwóch milionów (2,000.000 K).
II) Zmiany niektórych przepisów statutu, a w szczególności zmiana:
a) § 2 w tym kierunku, aby siedziba instytucyi mogła być przeniesioną za uchwałą Walnego Zgromadzenia bez zezwolenia rządowego do Lwowa albo do Krakowa.
b) § 4 w tym kierunku, aby Bank mógł przyjmować wkładki oszczędnościowe i aby suma tych wkładek i asygnat kasowych mogła wynosić trzykrotną sumę każdocześnie wpłaconego gotówką kapitału akcyjnego.
c) § 5 w tym kierunku, aby ogólna suma nominalna wydanych obligacyi mogła dojść do kwoty 10,000.000 koron.
d) § 6 w tym kierunku, aby kapitał akcyjny mógł być za uchwałą Walnego Zgromadzenia, bez osobnego zezwolenia rządowego podwyższony do kwoty 6,000.000 koron.
e) § 16 w tym kierunku, aby czas trwania urzędowania członków Dyrekcyi i ich zastępców oznaczony był na lat 4.
f) § 27 w tym kierunku, aby w skład Rady Zawiadowczej wchodziło najmniej 9 a najwyżej 15 członków.
g) § 34 w tym kierunku, aby potrzebny do ważności uchwał Rady Zawiadowczej komplet wynosił 5 członków.
h) § 47 w tym kierunku, aby posiadanie nawet jednej akcyi dawało już prawo do jednego głosu.

Członkowie, którzy chcą wziąść udział w Zgromadzeniu winni złożyć posiadane akcye względnie tymczasowe kwity najdalej do dnia 15 maja 1918 w Banku ziemskim dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Tow. Akc. w Łańcucie, w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie, we Filii Banku przemysłowego w Krakowie.

UWAGA. Trzy akcye dają prawo do jednego głosu. Żaden akcyonaryusz nie może mieć więcej niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi. Akcyonaryusz może wykonywać prawo głosowania osobiście albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby, pod kuratelą się znajdujące, głosują przez swych ustawowych zastępców. — Osoby prawnicze głosują przez zastępców, odpowiedniem pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem. — Akcyonaryusze posiadający mniej akcyi, niż potrzeba do oddania jednego głosu, mają prawo ustanowić wspólnego pełnomocnika, który musi być akcyonaryuszem (§ 47 statutu).

Łańcut, dnia 22 kwietnia 1918 r.

Prezes Rady Zawiadowczej:
Dr. Stanisław Szlachtowski.

055

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Farka.